

Piotr Szkutnik*

PORADNIK GENEALOGICZNY DLA SZADKOWIANINA

Zapewne wielu mieszkańców miasta i gminy zadaje sobie pytania: Czy moja rodzina mieszka tutaj „od zawsze”? skąd pochodzi moja rodzina? skąd wywodzi się moje nazwisko? jaka jest jego etymologia (czyli pochodzenie)? itp. Na tego typu pytania odpowiedzi może udzielić przede wszystkim genealogia. Termin ten jest już powszechnie znany, ale przypomnę, iż genealogia to nauka zajmująca się ustalaniem związków pokrewieństwa i powinowactwa. Jej wizytówką jest znane chyba każdemu drzewo genealogiczne.

Zainteresowanie genealogią wiąże się przede wszystkim z lepszym wykształceniem społeczeństwa. Lata dziewięćdziesiątych XX w. to w pewnym sensie renesans tej nauki pomocniczej historii. W młodym pokoleniu, jak również w starszym w ostatnich latach pojawiło się wiele osób zaintrygowanych swoimi korzeniami. Doceniono tę dziedzinę wiedzy również w edukacji jako pomagającą przedstawić i zrozumieć najważniejsze więzy łączące ludzi (a więc pokrewieństwo i powinowactwo). Genealogię popularyzuje również w swych literackich fantazjach powszechnie znany dzięki ekranizacji dzieł, J.R.R. Tolkien. Tablice genealogiczne przedstawiające związki rodzinne bohaterów, herosów i władców są integralną częścią jego książek (szczególnie w cyklu *Władca Pierścieni*).

Obecnie popularność i atrakcyjność genealogii wynika głównie z zastosowania komputerów do gromadzenia i przetwarzania informacji. Pracując choćby w programie Word, wpisane do komputera dane genealogiczne możemy dowolnie formatować, korygować, uzupełniać i wreszcie drukować

* mgr Piotr Szkutnik jest nauczycielem historii w Gimnazjum w Szadku.

w nieograniczonej liczbie egzemplarzy. Możemy bez ograniczeń budować bazę danych na temat naszej rodziny.

Szczególnie upowszechnienie Internetu sprawiło, że poszukiwania genealogiczne stały się poszukiwaniami bez granic. Wpisując nasze nazwisko do wyszukiwarki internetowej, szybko zorientujemy się, że w Internecie znajdują się strony www. setek czy tysięcy naszych potencjalnych krewniaków. Natomiast wpisując hasło „genealogia”, przekonamy się, jak wiele osób jest już zaangażowanych w prywatne poszukiwania genealogiczne. Niektórzy spośród nich mogą okazać się naszymi krewniakami, zatem na wstępie poszukiwań możemy poprosić ich o zgromadzone przez nich dane o rodzinie. Warto to zrobić, ponieważ przez nieświadomość niepotrzebnie możemy powielić pracę, którą ktoś już wcześniej wykonał.

Do poszukiwań popycha nas zwykła ciekawość, czyli chęć poznania tego, czego nie wiemy. Poza tym, z plonami naszych genealogicznych poszukiwań jesteśmy w pewnym sensie związani emocjonalnie. Dowiadujemy się bowiem, kim byli i kiedy żyli nasi przodkowie, z którymi się przecież identyfikujemy i których losy często wyjaśniają naszą sytuację życiową.

Wielu amatorów-genealogów postrzega genealogię jako świetną zabawę intelektualną pozwalającą na przeprowadzenie swoistego dochodzenia. Polega ono na ustaleniu informacji o naszych krewnych czy też zgromadzeniu danych o naszych przodkach. Dochodzenie to jest o tyle ciekawe, że losy naszej rodziny są często fascynującą i zaskakującą historią wplecioną w dzieje regionu, a w przypadku szczególnie wybitnych jednostek także powiązaną z dziejami całego państwa.

Osoby zainteresowane genealogią charakteryzują się przy tym dużym obiektywizmem naukowym w swych ustaleniach. Nie próbują fałszować swej rodzinnej historii, szukając na siłę szlacheckich przodków, by po ich ustaleniu, np. wywyższać się wobec innych osób.

Celem większości amatorów jest ustalenie prawdy o swym pochodzeniu, jakie by ono nie było: chłopskie, mieszczańskie czy szlacheckie. Dotąd pokutuje jeszcze w naszym społeczeństwie przeświadczenie, iż pochodzenie chłopskie jest „gorsze”. Tymczasem większość osób, które mienią się „mieszczuchami”,

jest pochodzenia chłopskiego. Wynika to z oczywistego faktu iż przez wieki chłopci jako stan, a następnie warstwa ludności byli najliczniejszą grupą społeczeństwa. Na początku XIX w. liczyli ponad 70% ogółu mieszkańców ówczesnego Księstwa Warszawskiego, które obejmowało dzisiejsze województwo łódzkie (łącznie z Szadkiem). W tym okresie mieszkająca również na wsi szlachta (dziedzice, dzierżawcy, oficjaliaści dworscy) razem z podległą im ludnością folwarczną stanowiła jedynie niecałe 5% ludności¹.

Dzisiejsi mieszkańcy miast, szczególnie większych, są w większości potomkami robotników, którzy z kolei rekrutowali się głównie z najuboższych grup ludności wiejskiej (tj. bezrolnej). Podobnie w wypadku typowo rolniczego miasteczka, jakim jest Szadek, znaczny procent przodków jego mieszkańców będą stanowić przedstawiciele warstwy chłopskiej, nie mówiąc już o mieszkańcach okolicznych wsi. Zatem ustalenie w czasie poszukiwań danych o przodkach pochodzących z tej grupy społecznej nie powinno budzić naszego zdziwienia i absolutnie nie powinno skłaniać do rezygnacji z dalszych kwerend. Przypomnę, że jak głosi tradycja, nawet dynastie panujące wywodziły się z chłopstwa. Piastowie wywodzili się od kmiecia Piasta kołodzieja, a panujący w Czechach Przemysłodzi pochodzili od Przemysła oracza. Zresztą, kto jak nie chłopci pracowali w pocie czoła na utrzymanie całego państwa i warstw nim rządzących. To oni musieli znosić ciężary licznych podatków i pańszczyzny. Należy się im zatem szacunek i odpowiednie miejsce w galerii naszych przodków.

Jednocześnie poszukiwania genealogiczne mogą zaspokoić nieoczekiwane, tkwiące w każdym z nas, snobistyczne zapotrzebowanie na tych „lepszyc przodków”. Okazuje się bowiem, co jest naukowo udowodnione, że wielu przeciętnych, obecnie żyjących Polaków może wywodzić się od książąt i królów panujących nie tylko w naszym kraju. Ta kusząca perspektywa jest teoretycznie w zasięgu każdego z nas. Matematyczne wyliczenia szacują liczbę obecnie żyjących potomków Mieszka I, księcia Polski, zmarłego w 992 r., na wiele milionów! Jeśli udowodnimy

¹ Ingłot S. (red.), *Historia chłopów polskich*, Wrocław 1995, s. 127.

nasze pochodzenie od dynastii Piastów, stajemy się automatycznie krewniakami wszystkich obecnie panujących władców europejskich. Czysty snobizm? Niekoniecznie, przy okazji bowiem poznajemy historię, którą przez wieki budowali władcy, wybitne i mniej wybitne jednostki, od których możemy się wywodzić.

Schodząc do poziomu historii regionalnej (co jest głównym zamierzeniem niniejszego artykułu), myślę, że w nie mniejszym stopniu będziemy zadowoleni z przodków, którzy mieli wkład w dzieje lokalne. Nawet jeśli wkład ten polegał głównie na pracy w polu. Pytanie jednak, jak znaleźć dane o tych przodkach?

Najpierw musimy ustalić czy chcemy poznać prawdę o naszych przodkach, czy też chodzi nam o odnalezienie, za wszelką cenę, herbu szlacheckiego i gloryfikację własnego rodu. Za odpowiednią opłatą, herb naszej rodziny z pewnością ustali prywatne biuro heraldyczne. Przy czym robi to tak, że przeciętny „zjadacz chleba” nie zorientuje się, iż jest to zwykle fałszerstwo czy nadinterpretacja danych z pewnych źródeł (np. z herbarzy). Zatem najlepiej wybrać opcję – swoich przodków poszukam sobie sam, przy współpracy krewnych.

Punktem wyjścia do rozpoczęcia badań genealogicznych jest zebranie informacji od najbliższych. Najlepiej zwrócić się do najstarszych członków rodziny. Informacje, które może nam przekazać krewny, dotyczą najczęściej osób jemu współczesnych, znanych osobiście, od których z kolei czerpał dane. Najstarsi informatorzy dla dzisiejszych badaczy, to osoby urodzone zwykle ok. 1920 r. Wiedza seniorów rodów często ma charakter praktyczny i gromadzone przez nich w ciągu życia wiadomości najczęściej nie miały celu genealogicznego. Przekaz rodzinny odnosi się głównie do wydarzeń z XX w. Wiadomości dotyczące wcześniejszych losów rodziny nieraz nieświadomie przeinaczone nie mogą zasługiwać na pełne zaufanie. Zwykle w wyniku gloryfikacji, przodkowie w relacji potomków stają się uczestnikami powstań narodowych lub zubożałymi szlachcicami, pozbawionymi majątku. Nie należy jednak odrzucać informacji, które mogą nam się wydać mało prawdopodobne. Powinniśmy zebrać wszystkie wersje dotyczące danego wydarzenia, mimo iż mogą być one niespójne. W ten sposób zgromadzimy materiał potrzebny do przeprowadzenia porównań.

Wartościowym rdzeniem przekazów okazują się wskazówki typu geograficznego, czyli nazwy miejscowości, parafii, z których się wywodzili przodkowie. Relacjom krewnych musimy wierzyć, jeśli są jedynym śladem stosunków pokrewieństwa lub pochodzenia rodziny. Najczęściej jednak, dzięki zachowanym źródłom, jesteśmy w stanie zweryfikować przekaz rodzinny.

Wywiady należy przeprowadzić z najstarszymi przedstawicielami rodziny bliższej i dalszej. Starszych osób nie należy zdręzczać zbyt wieloma pytaniami i zrażać natarczywością w ich zadawaniu, cierpliwie natomiast wysłuchiwać opowieści, nawet jeśli nas one nie interesują. Starsi ludzie zwykle pamiętają doskonale czasy swego dzieciństwa i chętnie o nich opowiadają. Umiejętne przeprowadzenie wywiadu może zaprocentować zdobyciem zaufania u naszego rozmówcy, a co za tym idzie, większego stopnia wiarygodności relacji, jego większej swobody w opowiadaniu swych i rodzinnych losów.

Podczas wywiadu nie należy niczego sugerować, tak by otrzymać nieskażoną wersję wydarzeń czy punkt widzenia naszego rozmówcy. Rzetelność tych relacji możemy łatwo sprawdzić, zadając po jakimś czasie podobne pytania. Powinniśmy zawsze pytać rozmówcę o źródło posiadanej przez niego wiedzy. Przydaje się tutaj dyktafon, gdyż informacja początkowo uważana przez nas za nieistotną, a więc nie zanotowaną, z czasem okazuje się interesująca.

W ankiecie korespondencyjnej także nie należy zniechęcać krewnych zbyt dużą liczbą pytań. Należy sprawdzić też, np. w Internecie (o czym już wyżej wspomniałem), czy ktoś z krewnych nie podjął podobnych badań, by nie powiełać niepotrzebnie pracy i ewentualnie skoordynować działania.

Na początku 2002 r. powstała w Internecie genealogiczna lista dyskusyjna POLGEN, licząca już kilkudziesięciu członków, która jest poświęcona zagadnieniom związanym z rodzinną genealogią. Można się do niej dopisać i skonsultować z osobami zainteresowanymi tą tematyką.

Nasza genealogiczna ankieta skierowana do krewnych powinna składać się z konkretnych pytań dotyczących danej osoby. Przy okazji możemy tutaj zebrać informacje o charakterze etnograficznym. Pytamy o imiona, nazwisko, przydomek, daty

i miejsca urodzenia, chrztu ewentualnie pierwszej komunii, bierzmowania, kolejnych ślubów (cywilnego i kościelnego), zgonu, pogrzebu i okoliczności tych wydarzeń. W przypadku porodów staramy się dowiedzieć, czy miały miejsce w domu i kto je odbierał. Pytamy również o martwo urodzone dzieci, posag, swaty, przebyte choroby, przyczynę śmierci, miejsce pochówku.

Ciekawe są też wobec braku fotografii opisy fizjonomii, czyli to co nas może prywatnie szczególnie interesować, tj. kolor oczu, włosów, karnacja.

W stosunku do przodków pytamy również o pochodzenie narodowościowe, zawód, emeryturę, status. Szczególnie interesujący jest stan prawny chłopów (czy był chłopem pańszczyźnianym czy czynszowym, kolonistą). Pytamy o sprawowane funkcje, dyplomy, służbę wojskową, odznaczenia, stopnie, przynależność do organizacji, np. do straży pożarnej, miejsce zamieszkania, wysiedlenia (częste podczas drugiej wojny światowej), odbyte podróże w różnych celach, udział w wydarzeniach dziejowych. Ustalamy, czy przodkowie byli piśmienni, a więc czy posiadali wykształcenie, czy znali języki obce. Ponadto pytamy o stan posiadania, wielkość i lokalizację posiadanych gruntów, budynków, z określeniem z jakich materiałów były zbudowane, z podaniem czasu ich uzyskania i utraty.

Interesujące dla nas jest również wyznanie przodka i jego osobisty stosunek do religii. Pytanie o sprawy związane z kultem może być pomocne w określeniu miejsca pochówku przodka, kiedy dowiemy się, jakie groby i gdzie odwiedzał „ankietowany” w czasie święta zmarłych. Ponadto możemy pytać o zainteresowania, stosunki panujące w rodzinie, relacje między rodzicami a dziećmi, o pracę tych ostatnich w gospodarstwie, wyposażenie domu, obecność książek i gazet, ubranie, pożywienie.

Informacje tego typu z pewnością ożywią fakty, które przekazują o przodkach dokumenty (o czym niżej) i zabezpieczą wiedzę naszych krewnych przed zapomnieniem.

Tradycja rodzinna, sięgająca trzech pokoleń wstecz od osoby informatora, w dużej mierze może zasługiwać na zaufanie. Zwykle informatorzy nie posiadają wiadomości o wcześniejszych dziejach.

Równoległe z prowadzeniem wywiadów powinniśmy dokonać w domu przeglądu starych dokumentów.

Jeżeli mieszkamy w nowym domu, starych dokumentów możemy już nie odnaleźć w rodzinnych papierach. Szczególnie dużo ich przepadło w okresie drugiej wojny światowej w wyniku zniszczenia czy zagubienia. Bywały też niszczone po wygaśnięciu ich mocy prawnej czy praktycznego zastosowania (np. dokumenty z czasów okupacji w euforii po jej zakończeniu), celowo czy przez niedbalstwo, brak zainteresowań historycznych, podczas porządkowania szuflad po zmarłych. Wśród domowych zbiorów archiwalnych najstarsze mogą okazać się zdjęcia. Wynikało to zapewne z silniejszej więzi emocjonalnej, łączącej potomków danej osoby z jej podobiznami niż z pozostałymi po niej innymi dokumentami.

Kogo przedstawiają fotografie, należy jak najszybciej ustalić wśród starszych krewnych. Najlepiej jeśli personalia osób będących na zdjęciu potwierdzi więcej niż jedna osoba. Należy także pokazać, o ile to możliwe, do oceny przez starszego krewnego kilka zdjęć, co do których spodziewamy się, że jedno zawiera wizerunek poszukiwanej osoby. Przedstawienie jednego zdjęcia jest już pewnego rodzaju sugestią. W wypadku zdjęć osób zmarłych stosunkowo dawno, tj. przed urodzeniem naszych najstarszych informatorów, szansę na identyfikację daje tylko podpis na fotografii. Już samo znalezienie się jej wśród domowych zdjęć dowodzi niewątpliwych związków przedstawionej na niej postaci z naszą rodziną. Fotografia przodka zamieszczona na tablicy genealogicznej z pewnością uatrakcyjni jej graficzną szatę i wzbudzi największe zainteresowanie krewnych, oglądających potem stworzone przez nas drzewo genealogiczne.

Historia fotografii sięga pierwszej połowy XIX w., zatem starszych zdjęć nie znajdziemy. Odnalezienie fotografii rodzinnej z XIX w. jest wręcz sensacyjne, niewiele bowiem ich się zachowało. Jednak te dwudziestowieczne można śmiało wykorzystać do naszego genealogicznego dzieła.

Fotografie można datować według wieku postaci (choć zdarza się retusz twarzy, ale można wnioskować, np. po wyglądzie dłoni), ubioru, obiektów w tle, pozwalających zlokalizować miejsce wykonania, jeśli nie pochodzą z atelier fotografa, również pory

roku, co dotyczy zdjęć wykonywanych na otwartej przestrzeni. Fotografii z początku XX w., zwykle naklejone na tekturową sztywną podkładkę, są często wysokiej jakości. Przy identyfikacji osoby, którą przedstawia zdjęcie, należy wziąć pod uwagę pieczętkę zakładu fotograficznego oraz zamieszczoną dedykację.

Przeoglądając rodzinne papiery, należy zwrócić uwagę na zachowaną korespondencję. Nazwiska nadawców i stosunek pokrewieństwa do adresatów świadczą o tym, jaką grupę krewnych łączyła w danym okresie silna więź rodzinna.

Spośród dokumentów wydanych przez instytucje państwowe i kościelne szczególnie przydatne, bo stanowiące punkt wyjścia naszych poszukiwań, są odpisy metryk kościelnych i akt stanu cywilnego urodzeń, ślubów i zgonów. W szczególnych przypadkach możemy odnaleźć większą ich liczbę. Osoby zawierające związek małżeński podczas okupacji, aby udowodnić swoje pochodzenie, musiały zebrać dokumenty świadczące o ich „rasowości”. Zebrane na ten cel dokumenty dotyczyły rodziców i dziadków nowożeńców, mogą zatem stanowić gotowy materiał do wywodu przodków.

Ponadto należy zwrócić uwagę na świadectwa szkolne, dowody tożsamości, dyplomy, książeczki wojskowe, akta własnościowe dotyczące zakupu czy sprzedaży nieruchomości, wypisy akt notarialnych, np. testamenty, darowizny nawet te z lat powojennych, ponieważ mogą znajdować się w nich nawiązania do kontraktów z lat wcześniejszych, przedstawiające stan posiadania.

Spośród źródeł genealogicznych, które możemy znaleźć w terenie, szczególnie cenne są nagrobki naszych krewnych i przodków, przy których gromadzimy się 1 listopada. Warto wówczas odwiedzić starsze pomniki i spisać dane z płyt nagrobnych lub zrobić ich zdjęcia. Na cmentarzach parafialnych w Szadku i w okolicy znajdują się przede wszystkim nagrobki osób zmarłych po drugiej wojnie światowej. Wiele starszych nagrobków, tj. z początku XX w. znajdujących się na cmentarzu św. Idziego, zostało (co dla historyka jest szczególnie bolesne) celowo zniszczonych w latach sześćdziesiątych XX w. z inicjatywy jednego z proboszczów.

Wystarczy przespacerować się po miejscowych cmentarzach, by przekonać się, że przedwojennych grobów jest niewiele. Wiąże

się to głównie z faktem, że starsze chłopskie mogiły z drewnianym krzyżem, usypane tylko z ziemi, nie były trwałe. Należy jednak docenić i te powojenne, które szczególnie na początku poszukiwań mogą dostarczyć interesujących danych. Dla wielu osób są one już bardzo stare, np. dla dzieci szkolnych zainteresowanych historią wszelkie pozostałości powojennej już epoki komunistycznej stanowią odległą przeszłość.

Wybierając się do okolicznej parafii, warto zwrócić uwagę na miejscowy kościół i poznać jego historię. Należy zdać sobie sprawę, jak wiele wydarzeń z życia naszych przodków, tj. chrzest, ślub, pogrzeb, święta, cotygodniowe msze, miało miejsce w jego murach. Najczęściej kościół jest jedyną materialną pozostałością na wsi z XIX w. czy okresu wcześniejszego.

Do pobliskiej wioski parafialnej możemy wybrać się, o ile to możliwe, na rowerze, przy okazji odbywając wycieczkę turystyczną, łączącą harmonijnie przyjemne z pożytecznym.

W niniejszym artykule pokrótce przedstawiłem źródła genealogiczne ogólnodostępne tj. rodzinne i domowe. W kolejnym chciałbym zainteresować czytelników dalszymi poszukiwaniami genealogicznymi, tym razem w instytucjach państwowych i kościelnych.

Literatura

Ingłot S. (red.), *Historia chłopów polskich*, Wrocław 1995.